

Szałeństwo cięć

15 grudnia 2011

„Wymagamy of...” – głos włoskiej minister spraw społecznych załamał się w trakcie przedstawiania planów brutalnych cięć świadczeń socjalnych. Elsa Fornero zaczęła łkać.

„Ofiar. Wymagamy ofiar” – dokończył z uśmiechem siedzący obok niej premier Mario Monti.

„Super Mario” jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Nigdy nie był przez Włochów wybrany w wyborach na żaden urząd, jednak jego kariera w banku inwestycyjnym Goldman Sachs i regularna obecność na posiedzeniach oligarchicznej grupy Bilderberg powoduje, iż cieszy się zaufaniem „rynków”. Podczas gdy inny niewybrany przez nikogo bankier Lucas Papademos mości się w fotelu premiera Grecji, zaś kolega z Goldman Sachs, Mario Draghi, obejmuje Europejski Bank Centralny, Monti bez większego sprzeciwu kogokolwiek składa ofiarę z przyszłości Włochów „rynkom”. Dzieje się to przy wciąż słyszalnych odgłosach wiewatów włoskiej lewicy, zadowolonej z odsunięcia Berlusconiego.

Przyszłość obywateli Republiki Włoskiej to oczywiście dla tamtejszej lewicy ważny temat, nie tak istotny jednak jak potrzeba emocjonalnej satysfakcji z udziału w udanej „kolorowej rewolucji” (bodajże fioletowej) przeciw Berlusconiemu. Od dłuższego czasu jej działalność to walka z interesami jednego miliardera (Berlusconiego) na rzecz interesów innego miliardera (De Benedetti). W kluczowych miesiącach, gdy niepokorny rząd Il Cavaliere nie chciał się poddać dyktatowi wielkich instytucji finansowych i jak nigdy potrzebny był ogólnonarodowy opór przeciw ich działaniom, włoska opozycja dołączyła do kampanii przeciw swemu premierowi. Tym samym dopełnia się to, czemu udało się zapobiec Berlusconiemu w latach dziewięćdziesiątych. Wtedy to detonacja skandalu P2 (tzw. akcja „Czyste Ręce”) miała za

zadanie zmieść skorumpowany krajowy układ i zastąpić go nowym, zupełnie uległym wobec finansowej oligarchii. Dziś włoski system polityczny ostatecznie kapituluje przed Wall Street i City.

EUROPEJSKA WOJNA FINANSOWA

Przy ogólnoeuropejskim trendzie cięć i oszczędności nie powinno nas dziwić, iż wielu analityków przewiduje w przyszłym roku znaczące spowolnienie tempa wzrostu PKB, a nawet recesję. O ekonomicznej przeciwskuteczności działań oszczędnościowych, podejmowanych w celu zredukowania deficytu, przekonała się w ciągu ostatniego stulecia cała plejada politycznych nieudaczników. Od kanclerza Heinricha Bruenninga za czasów Republiki Weimarskiej po ex-gubernatora Schwarzeneggera i ex-premiera Papandreou.

Żaden z dzisiejszych przywódców nie jest w stanie przyznać, że Europa stoi w obliczu ataku pasożytów finansowych, dokonywanego przy pomocy powiązanych z nimi agencji ratingowych. Żaden nie kwestionuje legalności instrumentów pochodnych CDS, mających być ubezpieczeniem na wypadek niewypłacalności państw, wydawanych jednak para-legalnie, bez spełniania kryteriów zabezpieczeń, jakie powinien posiadać legalny ubezpieczyciel. To właśnie niesławne CDS-y są przyczyną, dla której wielu spekulantów życzy sobie niewypłacalności poszczególnych państw atakowanych przez S&P, Fitch oraz Moody's.

Taktykę obroną przez finansowych agresorów trudno określić inaczej niż mianem bezczelnej. Z jednej strony, przy wielkim PR-owskim wysiłku wykreowano narrację, wedle której kraje mocno zadłużone lub o dużym deficycie „same się proszą” o ukaranie przez rynki finansowe i o lichwiarskie warunki pożyczania pieniędzy. Efekt – grabież podstawowej infrastruktury pod zastaw długów – może być zatem przedstawiany jako kara za nieroztropne „rozdawnictwo”. Z drugiej jednak strony, rzeczywiste kierunki przeszłych i

zapowiadanych wspólnych ataków agencji ratingowych i spekulantów mają bardzo małą korelację z poziomami długu lub deficytu do PKB.

Grecja została wybrana za cel ataku nie ze względu na poziom długu (wówczas pierwszym celem byłaby Japonia), lecz z uwagi na płytkość rynku i możliwość stosunkowo taniego wstrząśnięcia całą strefą euro. Włochy z kolei trzymają deficyt w ryzach, zaś dług, choć spory, nie powinien znacząco się powiększać. Niechęć do premiera Włoch, zaangażowanego z Rosjanami w projekt budowy rurociągu South Stream – zagrażającego hegemonii dolara jako waluty rozliczeniowej za surowce – miała zapewne większe znaczenie przy ataku na ten kraj.

Hipokryzja przeczenia przez „rynki” swym własnym rzekomym dogmatom została dobrze wypunktowana przez wicepremiera Pawłaka, zapowiadającego przedstawienie na forum europejskim propozycji anty-lichwiarskich dla rynku obligacji państw. W propozycjach Pawłaka oprocentowanie obligacji podlegałoby „sufitom” – maksymalnym kwotom, zmieniającym się w zależności od poziomu zadłużenia/deficytu państw. Tym samym wielkie instytucje byłyby zmuszone do podporządkowania się własnej zakłamanej teorii. Podobny nurt anty-spekulacyjny prezentuje coraz większe grono państw Unii Europejskiej, czego skutkiem jest rozbrat krajów kontynentu z Wielką Brytanią na ostatnim szczycie Rady Europejskiej. Kością niezgody w brukselskim sporze z Brytyjczykami był rysujący się na ciągle dość odległym horyzoncie podatek od transakcji finansowych, będący śmiertelnym zagrożeniem dla londyńskiego City.

Jednak nawet uwolnienie Europy i świata od pasożytów finansowych i służących im pseudonaukowych teorii zatrzyma co najwyżej regres w standardzie życia społeczeństw, podczas gdy wyzwania cywilizacyjne, tak w rodzimych stronach, jak i w innych częściach świata są ogromne. Podejście redystrybucyjne, podobnie jak neoliberalne, nie jest w stanie odpowiedzieć na te wyzwania w satysfakcjonujący sposób, tj. zaproponować sposobu na stałe zwiększanie bogactwa. W tym kontekście warto

napisać o źródłach postępu.

KILKA SŁÓW O EKONOMII

Podstawowym celem nauki ekonomii (aplikowanej w praktyce jako polityka gospodarcza) jest poprawa warunków życia ludzi („By żyło się lepiej”, jak napisał pewien klasyk). Ta poprawa historycznie objawiała się w tym, iż ta sama ilość pracy zapewniała jednostce coraz lepsze warunki: więcej i coraz lepszej jakości dóbr. Bogactwo tym samym objawia się fizycznie w postaci dóbr kapitałowych, a zatem coraz łatwiejsze tworzenie coraz większej ilości i lepszej jakości tych dóbr jest odzwierciedleniem prawidłowej polityki gospodarczej.

Ponieważ źródłem postępu, tj. tworzenia nadwyżki, nie jest ani „niewidzialna ręka”, ani trud robotnika, lecz dokonywanie i implementacja w procesie produkcji przełomów naukowo-technicznych, właśnie na tych dwóch aspektach winny się skoncentrować wysiłki rozwojowe społeczeństw. Pierwszy, dokonywanie przełomów, jest mniej uchwytny, lecz bardzo realny w efektach, a stanowi pokłosie odpowiedniej, szeroko rozumianej, edukacji oraz wysiłku badawczego. Drugi wiąże się z podejmowaniem inwestycji, z których zwroty pośrednie (infrastruktura) i bezpośrednie (przemysł) znacząco przewyższają koszt ich dokonania. Rezultatem takiej polityki jest wzrost mocy wytwórczej, wartości dodanej na głowę. Wzrost krajowej wytwórczości oznaczałby podwyższający się standard życia obywateli.

Wchodząc w czas światowych turbulencji warto mieć na uwadze nie tylko liczne i wielkie zagrożenia dla przyszłości cywilizacji, ale i wielkie szanse, które niekiedy udaje się uzyskać wyłącznie w tak turbulentnych czasach. Rozwój Afryki, pomniejszenie obszarów biedy, rozpowszechnienie badań naukowych i dobrodziejstw medycyny – to wszystko będzie nagrodą za odważne decyzje w trudnych czasach. Słyszycie nas, przywódcy Europy?

Autor: Krzysztof Mroczkowski

Źródło: [Nowy Obywatel](#)

O AUTORZE

Krzysztof Mroczkowski (ur. 1987) – publicysta, absolwent historii i ekonomii na University of Manchester. Aktualnie studiuje międzynarodowe stosunki gospodarcze w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie oraz współprowadzi portal [EkonomiaPolityczna.pl](#), zajmujący się przybliżaniem i promowaniem nieortodoksyjnej ścieżki osiągnięcia rozwoju gospodarczego.